



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)  
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 24 (531)  
14 CZERWCA — 14 JUIN 1958

CENA  
PRIX 30 fr.

JERZY ROJAN

## JAK ZA CZASÓW BIERUTA

**Z**A czasów Bieruta delegaci Polski „ludowej” we wszystkich organizacjach międzynarodowych, a w szczególności w Organizacji Narodów Zjednoczonych — wykonywali za Moskwę wszelką brudną robotę, a prasa reżymowa w atakach na wielkie demokracje zachodnie, a zwłaszcza na Francję — biła wszystkie rekordy komunistycznego plugastwa.

Cel tej specyficznej gorliwości był jasny: chodziło o wpojenie w Zachód przekonania, że naród nasz stał się najwierniejszym sojusznikiem sowieckiego imperializmu, że dobrowolnie przeszedł na komunistyczną wiarę.

Ta taktyka reżymu, stosowana przez pewien czas i po śmierci Bieruta, wprowadziła w błąd wielu obserwatorów zachodnich. A prasa reżymowa w pierwszym okresie „odwilży” może się poszczycić wielu sukcesami nawet wśród emigracji politycznej. Przecież na dwa miesiące przed wybuchem powstania poznańskiego czytaliśmy w paryskiej „Kulturze” takie oto niebotyczne głupstwa (już nie chcę powiedzieć — idiotyzmy):

„Obserwuję z niepokojem proces „odwilży” w Polsce. Przeczytałem dziesiątki artykułów w prasie krajowej od Chałasińskiego po Kotta, od Putramenta, Żółkiewskiego, Kijowskiego po Brandysa i Konwickiego... W sumie wszystko sprowadza się do problemu „Obroń Grenady” Brandysa. Bunt, krytyka, zarzewie... po to, by móc wystawić „Łaźnię” Majakowskiego. Walczy się o poszerzenie sfery wolności, by móc być... lepszym komunistą”.

Okazuje się, że można czytać bardzo wiele i rozumieć bardzo mało albo zgoła nic. Można też, jak to z pewnością czynił kulturalny mędrzec, przymknąć oczy na to, że ani Putrament, ani Żółkiewski, ani Brandys czy inny Konwicki nie mają nic wspólnego z aspiracjami polskiego narodu, że występują wyłącznie jako propagaci komunistów. Ulatwiło to, rzecz prosta, wyciągnięcie jednym tchem wniosku następującego:

„Nawet ci, którzy chcieliby „reformować” marksizm i dławią się fermentem

tem, który od lat nie znajdował ujścia, nawet ci, którzy z charakterystycznym pośpiechem chcą wykorzystać „odwilż”, by wyrzucić (póki czas i póki wolno) wszystko, co ich gniewa — nigdy i w niczym nie wybiegają poza tuk horyzontu Polski „ludowej”. Mówiąc zwyczajnie, ci ludzie wierzą, że z tego

coś wyjdzie. Jest źle, jest głód mieszkaniowy i tysiące innych braków — ale z tego coś wyjdzie. Z „tego”, a nie z czego innego”.

Powstanie poznańskie zadało kłam reżymowi i wielu jego mimowolnym tubom na emigracji. Taktyczne zaś włączenie się Gomułki w rewolucję na-

## Walka z komunizmem — jest obowiązkiem

**ODDZIAŁ** Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji zorganizował w dniu 10 czerwca w Domu Kombatanta w Paryżu konferencję, poświęconą omówieniu obecnej sytuacji politycznej we Francji i stanowisku wobec niej uchodźstwa polskiego. Po zagajeniu przewodniczącego min. Aleksandra Demideckiego i referacie, obrazującym stan faktyczny, nastąpiła obszerna wymiana zdań, w której udział wzięli, obok amb. Kajetana Morawskiego, przedstawiciele reprezentowanych w Radzie ugrupowań niepodległościowych oraz zaproszeni goście.

Na zakończenie, zebrani przyjęli następującą uchwałę:

**W** ramach ustroju demokratycznego — go różne są drogi i programy, jakie mogą prowadzić do potęgi narodu i państwa. Wolni Polacy w chwili trudności wewnętrznych we Francji winni zachować pełny obiektywizm w ocenie wydarzeń i w wypowiedziach poglądach, zgodnie z tradycjami wielkich polskich emigracji politycznych, które zawsze wzywały w wielkość Francji.

Polacy mają wszelkie prawo i obowiązki przeciwstawienia się komunizmowi i jego działaniom na terenie Francji, ponieważ imperializm sowiecki i ustrój komunistyczny pozbawiły naród polski prawa wolnego wyboru formy rządów i dążą do podobnego celu na terenie Francji.

Potępimy akcje agentów reżymu,

nawołujących w pismach i ulotkach wychodźstwo polskie do czynnych wystąpień przeciwko prawu.

Stwierdzamy, że walka z komunizmem jest obowiązkiem każdego człowieka, przywiązanego do wartości zachodniej kultury chrześcijańskiej”.

Dokończenie na str. 3-ciej

## W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ UGODY HADZIACKIEJ

Londyn, w czerwcu

**REŻYM** komunistyczny w Polsce, aby przestawić świadomość polityczną narodu i wykorzystać jego poczucie ciągłości dziejowej, zwraca pilną uwagę na rocznicę historyczną. Świéci się więc albo fakty inne, niż za niepodległości, albo też tym samym faktem nadaje się zupełnie inne, sprzeczne z polskimi dążeniami narodowymi znaczenie. Jak wiadomo, na gigantyczną skalę fałszerstwo to „przygotowywane jest w związku ze zbliżającym się tysiącleciem przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa.

Szczególny nacisk kładą komuniści, za rozkazem Moskwy na oczernianie w historii naszej wszystkiego, co zostało dokonane przez naród na wschodzie. Unia z Litwą, niesienie europejskiej cywilizacji rzymskiej z jej ideami prawa i wolności oraz konflikt, jaki na tym tle rozwinął się między Rzecz-

pospolitą a tyranią Moskwy, to wszystko jest ze specjalną pieczołowitością wymazywane z pamięci narodu.

Podobny los, zapomnienia lub przemoczenia i zohydzenia, spotka zapewne również przypadającą w bieżącym roku trzecieście rocznicę ugody, zawartej między pełnomocnikami króla Jana Kazimierza i Sejmu a Kozaczyszyną z hetmanem Janem Wyhowskim na czele, we wrześniu 1658 w Hadziaczu. Przedsmakiem tego, czego możemy teraz oczekiwać były w r. 1954 obchody takiego 300-lecia ugody perłowej między Bohdanem Chmielnickim a carem Aleksym Michajłowiczem. Wtedy Moskwa, przy posusznej aprobacie prasy i nauki reżymowej, obchodziła uroczystości i z wielką pompą zradziecką ugodę perłową, w której zbuntowany hetman Kozaczyński zrywał więzy z Rzeczpospolitą i oddawał Ukrainę pod berko cara. Kiedy berko to w ciągu kilku lat okazało się tyrańskim nahajem, następcy zmarłego tymczasem Bohdana Chmielnickiego postanowili zerwać z Moskwą i powrócić do Rzeczpospolitej na nowych, określonych w Hadziaczu warunkach.

Skoro takie fałszerkie są wysiłki reżymu komunistycznego, pod którym żyje naród w Kraju, tym ważniejszy jest obowiązek właściwego i zgodnego z narodową racją stanu naświetlenia rocznic historycznych przez emigrację. Temu celowi służyć znakomity odczyt, jaki wygłosił w dniu 7 czerwca w londyńskim instytucie wschodnim „Reduta” prof. St. Kościółkowski.

W obszernych, opartych na głębokiej znajomości rzeczy i ujętych w świetną formę wywodach dostojny pre-

umiął być dowcipnym, na sposób raczej francuski. Miał doskonałą pamięć i potrafił opowiadać barwnie i zajmująco, często z istic staropolskim zacięciem. Ot, jakiś Pasek, czy Górnicki, wychowany we Francji.

Pani Maria z Malewskich Mickiewiczowa była — przynajmniej dla mnie — po prostu czarująca. Drobną, szczupłą, ciemno ubrana, miała siwe, gładko zaczesane włosy i małą twarzyczkę starej kobiety. A mimo to nie była starą. Gdy się ożywiła, miała młode białe. Dokończenie na str. 2-giej

## Wystawa książki polskiej w Brukseli

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „SYRENY”)

Bruksela, w maju

**OGŁOSZONY** w „Syrenie” komunikat organizatorów wystawy poinformował już naszych czytelników o samym fakcie istnienia wystawy i miejscu, w którym się ona znajduje.

Wydaje się jednak słusznym, aby temu wydarzeniu poświęcić nieco więcej uwagi, zważywszy, że chodzi tu o poważny wysiłek organizacyjny emigracji w dziedzinie wolnej kultury polskiej oraz że impreza odbywa się akurat teraz w Brukseli, a więc jakby w ramach powszechnej wystawy światowej, która przyciągnie z pewnością całe rzesze naszych rodaków zarówno z Zachodu, jak i z Kraju.

Pogratulować więc należy tym wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego pozornie skromnego, a w gruncie rzeczy kapitalnego wysiłku propagandowego.

W inicjatywie brukselskiej odnajdujemy myśl zrodzoną przed dwoma laty, której wyrazem miał być kongres wolnej kultury polskiej w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Pamiętamy wszyscy, dlaczego nie doszło do realizacji tego śmiałego planu i nie będziemy dzisiaj na tym miejscu tego przypominac. Stwierdzmy jedynie, że pewien ułamek tej inicjatywy został konsekwentnie zrealizowany w for-

mie wystawy książki emigracyjnej w Lille, a obecnie powtórzonej w Brukseli.

Podkreślić również, że w obu wypadkach główny wysiłek organizacyjny spoczywał na barkach organizacji kombatantkiej SPK.

W Brukseli, w skromnym, ale ładnie odnowionym — dosłownie własnymi rękami — lokalu wystawowym, przy 41, rue Capouillet, duszą imprezy są obaj miejscowi działacze SPK: pp. Stanisław Merlo, prezes Oddziału SPK — Belgia, i Władysław Drozdowski, wiceprezes SPK i równocześnie prezes Związku A.K. w Belgii.

Praca zarobkowa i brak czasu uniemożliwiły organizatorom przygotowanie wystawy na uroczystą chwilę otwarcia, wyznaczoną na godz. 16-tą w dniu 24 maja, w ten sposób, aby wszystko było zapiekie na ostatni guzik. Pamiętamy zresztą, jak to było z tym wykończeniem przygotowań na wielkiej wystawie światowej, gdzie jeszcze ciągle pewne prace trwały.

W każdym razie to, co zobaczyliśmy w momencie, gdy p. Tadeusz Plater-Zyberk, dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Brukseli, otwierał wystawę wygłaszając do belgijskich przyjaźni, którzy na otwarcie przybyli, piękne przemówienie po francusku — Dokończenie na str. 2-giej

## O ZGODNE DZIAŁANIE EMIGRACJI

**D**RAMATYCZNE wydarzenia we Francji przez parę tygodni niemal całkowicie przykuwały uwagę dostojnie całego świata. I nic dziwnego. Gra przecież szła o stawkę bardzo wysoką. Ważyły się losy tego kraju, a tym samym losy całej Europy zachodniej. Nikt nie miał najmniejszych wątpliwości co do tego, że dojdzie komunistów do władzy we Francji byłoby wielkim zwycięstwem Moskwy, potężnym skokiem naprzód sowieckiego imperializmu. Jak słusznie podkreślały niektóre pisma francuskie, rządy „frontu ludowego” w Paryżu prowadziłyby niechybnie najpierw do Pragi, a następnie do Budapesztu. Nie wolno bowiem ani na chwilę zapominać o tym, że armia bolszewicka oddalona jest od Strasburga zaledwie o 300 km.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że rozwój wypadków we Francji obserwowany był z napięciem nie tylko przez polską emigrację polityczną, lecz także przez naród w Kraju. Świadczy o tym wiadomości nadchodzące z Polski. Wiadomości pełne głębokiego niepokoju, potęgowanego olbrzymią kampanią propagandową reżymu, przedstawiającą sytuację we Francji w krzywym zwierciadle komunistycznym.

Zrozumiał jest ten niepokój. Naród nasz bowiem był świadom tego, podobnie jak emigracja, że zwycięstwo komunizmu we Francji przypięczętowałoby los Polski na długie, długie lata.

Ale wiadomości z Kraju świadczą równocześnie o czymś więcej. Są one dowodem, że wbrew kłamliwej propagandzie reżymu i jego agentów na Zachodzie naród nasz nie przestał liczyć na emigrację, nie stracił do niej zaufania. Przeciwnie — w jej przed wszystkim działaniu pokłada swą wiarę w przyszłość.

Tej wiary emigracja nie może zawieść. Nie ma prawa.

Na szczęście epidemia aberracji umysłowej, tej łatwo udzielałającej się choroby, która po dojeździe do władzy Gomułki w sposób niebezpieczny rozwijała się wśród uchodźstwa paraliżując mózgi i wolę — została już opanowana. Dziś nikt już nie woła o „październik na emigracji”, nikt nie wzywa do gotowości pójścia z odsieczką Gomułce, gdyby się czuł zagrożony, nikt jego roli nie porównuje z rolą Czang Kai-szeka. Co więcej — autorzy tych poronionych myśli nieraz publicznie wypierają się ojcostwa.

To dobry znak. To pomyślny objaw otrzeźwienia. To sygnał, że znowu można myśleć o jednolitym działaniu.

Działacze powinni całą emigrację. Dziś już nie możemy ograniczyć obrony sprawy polskiej do składanych przez nasze kierownictwo polityczne memoriałów. Należy wykorzystać ten wstrząs umysłowy, jaki spowodowały wypadki francuskie. Całe wychodźstwo winno mocno podkreślić wobec świata swe polityczne oblicze, swoją wolę walki o Polskę.

Jak kilka miesięcy temu na tym miejscu pisałem, w razie dojeżdża do skutku konferencji na najwyższym szczeblu, do szefów rządów wielkich demokracji zachodnich winny popłynąć tysiące i tysiące depesz i listów z różnych zakątków wolnego świata, przypominających sprawę polską, żądających jej rozwiązania.

Tego właśnie oczekuje od nas Rada Jedności Narodowej. W swej uchwale z 10 maja br. wzywa ona polską emigrację do pomocy narodowi przez domaganie się wzniesienia sprawy Polski i innych krajów środkowej i wschodniej Europy na porządek dzienny negocjacji międzynarodowych celem przywrócenia tym krajom wolności i niepodległości. Rada Jedności Narodowej wzywa nas równocześnie, byśmy żądali od mocarstw zachodnich ostatecznego uznania granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Wezwanie to musi znaleźć odzew wśród mas uchodźstwa i jego organizacji.

Podkreślamy raz jeszcze: wystąpienie emigracji powinno być masowe, jednolite, zwarte. Nie ma dziś miejsca na spory wewnętrzne, na wzajemne rekryminacje, na ambicje osobiste lub indywidualne wysoki. Musimy światu pokazać, że tam gdzie chodzi o sprawę zasadniczą — potrafimy działać zbiorowo. I zgodnie.

Więść o takim działaniu emigracji szybko dotarłaby do Kraju i odbiła się echem stokrotnym.

Stanisław PACZYŃSKI

DR MARYA KASTERSKA

## Zebrania u państwa W. Mickiewiczków

**ULICA** Guénégaud należy do starego Paryża. Powstała na terenie słynnej wioły de Nesles, gdzie trzy piękne i młode królowe średniowieczne miały zdradzać swych mężów, trzech braci, co kolejno rządili Francją. Najwin-

niejszą, Małgorzatę, zaduszono pono z rozkazu jej męża; druga, najpiękniejszą, umarła w klasztorze; trzecia, Joanna, miała najpobłaźliwszego, czy też najbardziej zakochanego męża, a przy tym była uznana za niewinną przez sąd, więc uniknęła kary i została królową.

Potem był tu wspaniały pałac tej samej nazwy, lecz istniał niedługo. Markiz Guénégaud kupił większą część terenu i od jego nazwiska nazwaną nową ulicę, wytkniętą tu w XVII wie-

ku. Dziś ulica to niezbyt długa, raczej wąska i trochę ciemna. Ma wygląd starożytny i prowincjonalny zarazem. Jej numer 7 posiada ciekawe mansardy, zaznaczone w opisach starego Paryża. W ogóle domy tu stare, szarawe. W ostatnich latach rozebrano kilka pierwszych numerów na początku ulicy, od strony Sekwany. Numer 7 ma obecnie trochę więcej światła.

Pod tym właśnie numerem 7 mieszkali państwo Władysławostwo Mickiewiczowie; tu przez pół wieku gromadziło się każdego poniedziałku wieczorem mnóstwo Polaków. Jedni należeli, stale lub czasowo, do kolonii polskiej w Paryżu, inni byli przejazdem i szli obejrzeć „patriarchę” emigracji polskiej, pokłonić się wspomnieniom Mickiewicza i temu, który był najbliższy tych wspomnień. Miał on zresztą i swoich wrogów, bo któż ich nie ma, gdy jest wybitną osobistością? A przy tym „patriarcha” nie ukrywał ani swych sympatii, ani swych antypatii, i rąbał prawdę w oczy. Oczywiście, nie był nieomylnym, ale kierował nim zawsze szczerzy, gorący patriotyzm, o-gromny kult dla pamięci ojca i głębokie poczucie obowiązku. Zarzucano mu, że wyławiał i niszczył wszystko, co mogoby rzucić światło ujemne na pamięć Adama Mickiewicza. Najpierw, jako syn, miał do tego prawo, a powtóre — nigdy i nikt nie zdołał zniszczyć potwarzy, plotek i obmowy. Prawda, że wlecy ludzie są ludźmi i jako tacy mają ludzkie błędy i wady, ale na co się komu przyda wygrzebywanie i roztrząsanie tych błędów? Władysław Mickiewicz był również człowiekiem wierzącym i demokratą, może trochę w starym stylu, ale szczerym. Gdy chciał,

## Słownik Biograficzny Polaków w świecie

Historycy, badający dzieje poszczególnych okresów życia narodu, natrafiają na największe trudności przy ustalaniu życiorysów osób, działających na arenie publicznej. O ile bowiem do wypadków historycznych istnieją dokumenty archiwalne, o tyle szczegóły, dotyczące ludzi, którzy odgrywali w nich rolę, tak są rozproszone i niekompletne, że często nie można odtworzyć pełnego obrazu udziału ich w tych wypadkach. Rozumieją to różne narody i gromadzą życiorysy współczesnych działaczy i twórców, wydając te materiały w obszernych słownikach biograficznych, które są podstawą do dalszych opracowań historycznych.

Ponieważ poza Krajem jest czynnych obecnie wielu polskich uczonych, polityków, wojskowych, publicystów, dziennikarzy, artystów, architektów, inżynierów, lekarzy, wydawców, pracowników na polu społecznym etc., którzy nie są zgrupowani w żadnych wydziałach, by mogły one działalność ich przekazać dalszym pokoleniom — przeto Księgarnia Polska w Paryżu przystąpiła do opracowania wspólnego „Słownika Biograficznego Polaków w świecie” i zwraca się niniejszym do wszystkich zainteresowanych z prośbą o nadsyłanie autobiografii swoich w terminie do dnia 1-go września 1958 r. pod adresem: Księgarnia Polska w Paryżu, 123, Blvd St-Germain — Paris VI<sup>e</sup>.

Mamy nadzieję, że ze względu na wielką wagę tych materiałów dla nauki polskiej, prośba nasza spełniona będzie przez wszystkich powołanych.

Za redakcję „Słownika Biograficznego”:  
Dr Stanisław Lam

FP 2157

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

# LIST Z KRAJU

**DOSZEDŁ** nas właśnie z Kraju, okrężną nieco chociaż powietrzną drogą, list pisany przez człowieka, który od dłuższego już czasu nie bierze w życiu politycznym czynnego udziału. Ten stan rzeczy nie umniejsza jednak żywoci reakcji na wydarzenia, a sądom nadał szerszą swobodę wyrazu.

Wnioskować należy z listu, że wypadki we Francji i dojście do władzy gen. de Gaulle'a wywarły w Polsce wrażenie o wiele głębsze, niż by się tego z wypowiedzi publicznych i pras można było spodziewać, i stały się dla wielu źródłem niespodzianie głębokiego przeżycia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odegrały tu znaczną rolę analogie zachodzące pomiędzy postawą i programem wielkiego samotnika z Colombey-les-Deux-Eglises a przewrotem dokonanym w Polsce przez Wielkiego Marszałka, gdy został on również zmuszony potrzebą państwa do opuszczenia dworku w Sulejówku.

Rolę jednak nie mniejszą odegrały żywe wciąż mimo wszystko uczucia dla Francji i narodu francuskiego, troska o los kraju poczytywanego przez wszystkich w Polsce za kolebkę wolności i demokracji.

Troskę tę powiększać musiały przesadnie nerwowe prognozy prasy Zachodu i Wschodu, starającej się wyzyskać w pełni sensacyjny obrót rzeczy. „Trudno mi jest po prostu wyrazić” — pisze nasz korespondent — „jak bardzo i mnie samego i wszystkich naszych przyjaciół poruszyły zdarzenia u Was. Po raz pierwszy od bardzo dawna jawił się nam obraz polityczny całkowicie nienalegający na wprowadzenie komunizmu. Czy jest możliwym, aby te praktyki mogły powrócić?”

Tym zapytaniem, w którym odczytać łatwo nieznośny ciężar sytuacji obecnej, kończy się pismo z Kraju.

W.J.G.

jak my poznać już na własnej skórze co to jest stosunek komunizmu do swobód i demokracji, ten wie, jaka to była ponura groteska”.

Dostrzeżono jednak od razu w Kraju, jak nikłe są szanse takiego programu. Ani nie zaszo we Francji nie takiego, co by postawę walki o demokrację na serio uzasadniało, ani tytułowi komunizmowi do działania w tym zakresie nikt nie był skłonny uznać. „Komuniści, którzy ciągle gotowi są produkować jakiś „model” — gospodarzy, rolny, kulturalny czy inny — wyprodukowali dziwnie szpetny model demokracji partyjnej sprowadzający się do trzymania za mordę. Model wygląda na przestarzały”.

List z Kraju kończy się słowami: „Staratem się nakreślić możliwe dookładnie to, co tu wobec zdarzeń we Francji myślimy i odczuwamy. Naturalnie w niejednym szczególe możemy mieć mylne informacje lub poglądy. Bardzo byłoby ważne, abyście ciągle podawali nam rzetelny materiał, którym moglibyśmy się dzielić nie tylko ze swoimi, ale i z obcymi. Piszcie ile tylko potrzeba i ile dusza zapragnie interesujących artykułów i zabawnych felietonów. Ale od czasu do czasu trzeba, abyście dawali sformułowania całkowicie odpowiedzialne i serio. Myślę, że potrafimy z nich zrobić należyty użytek. Z mojej strony proszę o zastanowienie się nad następującym przypuszczeniem. Sowiety mają w Europie jednego tylko przychylnego sąsiada — Finlandię. Przychylności optacją nienależaniem na wprowadzenie komunizmu. Czy jest możliwym, aby te praktyki mogły powrócić?”

Tym zapytaniem, w którym odczytać łatwo nieznośny ciężar sytuacji obecnej, kończy się pismo z Kraju.

W.J.G.

## W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ UGODY HADZIACKIEJ

Dokończenie ze str. 1-ej

legent przedstawił z niezwykłą jasnością i naukowym obiektywizmem dramat tej, tragicznie zakończonej, lecz trafnie i głęboko pomysłanej próby związania Kozaczyzny i zarazem przyszłej Ukrainy nowymi więzami współdziałania z Koroną i Litwą w jednej Rzeczpospolitej — odąd mającej być — trójga narodów. Na zasadzie ugody hadziackiej bowiem i następnej ustawy sejmowej z 22 maja 1659, trzy województwa (kijowskie, braclawskie i czernihowskie) miały być wydzielone w osobne księstwo z hetmanem na czele, związane osobą króla, wspólnym Sejmem i wspólną polityką zagraniczną z całością Rzeczpospolitej, lecz posiadające — podobnie jak W. Księstwo Litewskie — osobny skarb, wojsko i gwarantowane przywileje religijne dla prawostawia.

Istotną przyczyną następnego niepowodzenia unii hadziackiej w praktyce był przemożny nacisk Moskwy, któremu Rzeczpospolita, wyczerpana długoletnimi wojnami, kozackimi a potem szwedzkim potopem, nie umiała już — mimo że w kilkoletniej wojnie ówczesnej z Moskwą odniosła wiele militarnych sukcesów — stawić skutecznego oporu. Ugoda hadziacka, jak stwierdzał prof. Kościelkowski, realizująca myśl oparcia stosunków z Ukrainą na nowych podstawach równości i przyznania Kozaczyźnie większych uprawnień, przyszła za późno i zabrakło już sił do przeprowadzenia narosłych przeszkód.

Niemniej, pozostała po tym akcie mądrości stanu nauka i wskazanie na przyszłość, o której nie wolno, ani nam Polakom, ani Ukrainie zapomnieć. Tym bardziej nie wolno nam zapominać w obecnym okresie, kiedy tyranizm nowoczesnego imperializmu komunistycznej Moskwy trzyma pod swoim jarzmem oba nasze narody. Pomysłowym wyrazem poczucia tej wspólnoty interesu historycznego pomiędzy Ukrainą a Polską było wystąpienie w dyskusji nad referatem prof. Kościelkowskiego prof. Fedenki, który zabrał głos, by rozpatrzyć sprawę ze stanowiska zaporoskiego i ukraińskiego. Po krótkim jego umiarkowanym przemówieniu w języku ukraińskim, w którym stwierdził on popełnienie błędów przez obie strony, zebrani nagrodzili ten symptomatyczny występ życzliwymi oklaskami.

W. Z.

# Zebrania u państwa W. Mickiewiczów

Dokończenie ze str. 1-szej

ski w oczach i młody uśmiech, mimo zmarszczek dokoła ust... Jeżeli „patriarcha” pontyfikował trochę, ona raczej usuwała się w cień. Chętnie jednak rozmawiała i opowiadała w niewielkim, skupionym dokoła niej gronie, podczas gdy mąż jej wołał liczniejsze, przyzwyczajony do odczytów i przemów. Posiadała dziwny talent „zblizania przeszłości”. Pamiętam, jak raz opowiadała mi o swym dziadku, Malewskim, rektorze wileńskiego uniwersytetu, i o wielkim księciu Konstantym. Nie wiem, jak się to działo, ale miałam wrażenie, że to są ludzie żyjący i znajdujący się tuż obok. I z równą swobodą przechodziła do jakiegoś tematu aktualnego, który wcale nie wydawał się bliższym od tamtego.

Ile ta cicha, drobna kobieta zrobiła dobrego w swoim długim życiu, trud-

no by było powiedzieć. Poznałam ją późno, bo zaledwie na kilka lat przed jej śmiercią, już po pierwszej wojnie światowej. Ale nasłuchiwałam się wiele o tym, jak odszukiwała chorych i nosiła im rososy i żywność, jak starała się dyskretnie odżywiać głodomorków wśród młodzieży i artystów, szukała pracy i zajęcia dla biedujących.

W poniedziałki wieczorem na rue Guénégaud zawsze można było spotkać mniejsze lub większe grupki Polaków, spieszące pod numer 7 do państwa Mickiewiczów. Pięło się po dość skomplikowanych schodach, na których dawnym zwyczajem paryskim gaszono światło o 10-tej, więc ci, którzy przychodzili później, musieli zabrać ze sobą zapalniczki. Gdy wychodzono w większej grupie, odprowadzała nas służąca ze świeczką, idąc przed nami i oświetlając schody. Ci, którzy wy-

chodzili sami, powinni byli zaopatrzyć się w zapalniczkę, najczęściej woskową.

Wchodziło się najpierw do dużego salonu, gdzie stał fortepian i cała seria kłatek, dużych i małych. W dużych bywały piękne papugi, pochodzące, jak mnie objaśniono, od Paderewskich, którzy ofiarowywali je Mickiewiczowi; w małych — jakieś bardzo ładnie upierzone egzotyczne ptaszki. Było też dużo portretów i portretków, wśród których uderzały szczególnie portrety Marii Szymanowskiej, słynnej niegdyś artystki, matki Celinny Mickiewiczowej. Jeden z nich, bardzo w stylu romantycznym, przedstawiał ją w bieli z jakąś szeroką szarfą — przepaską.

W salonie królowa Władysława Mickiewiczowa; tam również zasiadała pani Mickiewiczowa. Ileż postaci, ile twarzy przesunęło się w tym salonie! Wszystko co było największego, najbardziej znanego i wartościowego w Polsce. Za ledwie przez kilka lat tam bywałam, a tyle tych postaci i twarzy pamiętam. Oto prof. Juliusz Kleiner (nie dawno zmarły w Krakowie), zawsze pełen życia i humoru; oto wesoła, pogodna twarz prof. Marcelo Handlsmanna, (zmarł w obozie niemieckim); oto po wojskowemu wyprostowana postać i suchy orli profil prof. Gustawa Przychockiego, świetnego znawcy łaciny, zakochanego w Plautusie; oto młodszy ich kolega, prof. Władysław Folkierski (dziś w Londynie); oto wykwintna sylwetka prof. Władysława Tatkiewicza i tyłu, tyłu innych. Oto przemiłe warszawianki: Stefania Podhorska-Okołów, redaktorka „Bluszczy”, wysoka, elegancka, o śmiałym profilu i mądrych oczach (dziś w Warszawie); oto Jadwiga Kiewnarska, powieściopisarka i kronikarka „Well”, różowa i biała, zawsze uśmiechnięta i dowcipna, córka słynnej „gastronomki”, znanej pod nazwą „Pani Elżbiety”; oto śliczna Janina Łada-Walicka, kobieta - uan z 1920 r. (te dwie zmarły w Warszawie przed wojną 1939 roku); oto Stefania Łazarska, twórczyni słynnych lalek, dziś Benedyktyńska w Paryżu; oto Aurelia Wyleżyńska, czarna jak kruk, o żywych czarnych oczach, autorka wcale dobrej książki o Marii Leszczyńskiej. A oto i trochę paryskiej Polonii. Ksiądz Augustyn Jakubisiak, filozof i kapłan pełen poświęcenia i dobroci, mimo swej mądrości, prosty i serdeczny w obejściu. Nie nosił ze sobą zbytniej pogawy, przeciwnie uśmiech dobry miał dla ludzi. Pamiętam go, jak stojąc przy fortepianie, na którym ktoś gra koledy, intonuje wesoło:

W dzień Bożego Narodzenia  
Radość wszelkiego stworzenia...

a stojący obok maty, czupurny Stanisław Piotr Kocorowski, bibliotekarz Biblioteki Polskiej w Paryżu, i prof. Piotr Sergusz podchwytyją za niego:

Ptaszki w górę podlatują,  
Jezusowi przyspiewują!

podczas gdy jasnowłosa panna Bronisława Moniewicz, prawa ręka Władysława Mickiewicza, uśmiecha się do nich poważnie. Zygmunta L. Zaleski rozprawia o czymś na swój sposób, spokojnym, opianym głosem. Artysta - rzeźbiarz Franciszek Black, żywy, energiczny, z czarną obfitą czupryną, dowodzi coś żywo w innym kącie salonu.

Władysław Mickiewicz lituje się żartobliwie nad jednym z gości, skarżącym się na katar, i mówi mu po francusku:

— L'homme enrhumé ne vit pas : il se mouche (Człowiek zakatarzony nie żyje: wyciera nos).

Ci, którzy chcą palić, wędrują do jadalni, gdzie przy ogromnym stole króluje sucha, o ostrym profilu, stara panna Maria Mickiewiczówna. Inteligentna, wykształcona, nie miała ani silnego charakteru ojca, ani łagodnego uroku matki. Pomagała Władysławowi w jego pracach w muzeum i w gromadzeniu zbiorów dotyczących Adama Mickiewicza, zwłaszcza artykułów i wzmianek. Na wieczorach poniedziałkowych troszczyła się uprzejmie o wszystkich gości, każdy musiał dostać herbaty i ciastek. Pamiętam duży, ciężki dzbanuszek do mleka, które podawano do herbaty dla amatorów. Dzbanuszek miał napisy, był to dar starych panów Chlustin, matki Anastazji Chlustin, później pani de Circourt, znajomej Adama Mickiewicza z Rzymu jeszcze, z czasów ich młodości. Stara pani Chlustin była wielbiczką i przyjaciółką poety, który obrał ją za matkę chrześną Władysława. Ojcem chrzestnym był książę Adam Czartoryski. Pani Chlustin była gorącą polonofilką. Władysław Mickiewicz i jego żona utrzymywali z nią zawsze przyjaźnie stosunki.

I gdy myślą powracam do tego domu, pełnego wspomnień, przypominam mi się przemowa prof. Folkierskiego w 60-tą rocznicę ślubu państwa Mickiewiczów. W mowie tej nazwał on ich dom „Soplicowem” polskim nad Sekwaną, gdzie każdy mógł przyjść, odetchnąć czystym, wolnym polskim powietrzem.

„Soplicowem” przy ulicy Guénégaud spełniał wiernie swą służbę w ciągu lat 50-ciu. Dziś go nie ma i nikt nie wziętł po nim spuścizny. Ale pamięć o nim pozostała żywa. I nieraz wieczorem pnie się po krętych schodach starego domu, wchodzi do staroswieckiego salonu i słucha głosów, co dawno umilkły na zawsze, ale mówią nam w duszach:

—Wytrwajcie, jakeśmy wytrwali!  
Dr Marya Kastarska

## „CHCĄ SOJUSZU Z BURŻUAZJĄ”

**T**EGOROCZNE manifestacje święta ludowego w okresie Zielonych Świątek obchodzili reżymowi ludowcy wspólnie z PZPR-owcami pod hasłem „ZSL buduje socjalizm na wsi”. Hasło to, podobnie jak październikowa polityka kierowników ZSL (Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego), którzy w okresie stalinowskim brali czynny udział w kolektywizacji wsi, wspierając gwałty bezpieki i reżymowej administracji, nadal nie podoba się chłopom. „Zielony Sztandar”, organ ZSL, w numerze z 21 maja br. tak charakteryzuje obecną sytuację w szeregach tego stronnictwa i na wsi:

„Nie wszyscy starzy ludowcy po przelomie październikowym weszli w nasze szeregi, chociaż wyciągnięto do nich ręce. Wielu nie godzi się z naszym programem sojuszu robotniczo-chłopskiego... Chcą natomiast, by ZSL

było partią typu liberalno-burżuazyjnego i opozycją w stosunku do PZPR; chcą sojuszu nie z robotnikami, lecz z burżuazją... Reakcja i prawica społeczna nie chcą uznać naszego dorobku. Część członków ZSL i chłopów bezpartyjnych słabo orientuje się w sytuacji politycznej naszego kraju i rozwoju sytuacji międzynarodowej, ulega podstępom sił antysocjalistycznych i antynarodowych. Na tym tle rodzą się wystąpienia ludowców przeciw PZPR i władzy ludowej, a także odwołanie PZPR-owców przeciw ZSL. Lansuje się tu i ówdzie teorie dzielące członków stronnictwa na „eselowców” i „peeselowców”, na „stalinowców” i „paźdzernikowców”, na wierzących i niewierzących...”

Aby opanować to „zamieszanie” w ZSL-u, „Zielony Sztandar” wzywa do „wzmocnienia walki z rozbijaczami ruchu ludowego. Nie można przecież liberalnie podchodzić do warcholów, demagogów i karierowiczów, którzy występują przeciw naszemu programowi. Sporo elementów karierowiczowskich i prawicowych zostało w ostatnich miesiącach wyrzuconych z szeregu Stronnictwa. I dobrze się stało. Niech nie macą i nie zaśmiecają ruchu ludowego”.

Teraz kolej na innych. „Musimy bowiem nadal toczyć walkę z prawicą społeczną”.

Ciekawe, kto po tej nowej „czystce” zostanie w ZSL (FEP).

## Echa konferencji moskiewskiej

**P**RZYWÓDCY bloku sowieckiego zakończyli obrady w Moskwie w dn. 26 maja. Był to największy zjazd reżymów komunistycznych po wojnie. W obradach brało udział kilkuset delegatów. Każda delegacja miała w swym składzie politycznych, wojskowych i ekonomicznych reprezentantów. „Jedność” zewnętrzną popuła tylko Jugosławia, wstrzymując się od wysłania delegacji.

Z ogłoszonego komunikatu o treści obrad na podkreślenie zasługuje: poparcie sowieckich propozycji „pokojowych” i planu Rapackiego przez uczestników konferencji, atak na W. Brytanię i St. Zjednoczone w związku z kontynuowanymi przez te kraje próbami nad bronią nuklearną, zapo-

wiedź uzbrojenia krajów Europy Wschodniej w broń atomową, jeśli Zachód nie zaprzestanie uzbrajania Niemiec Zachodnich.

Najważniejsze i najbardziej delikatne sprawy, związane ze stosunkami, jakie panują w obrębie bloku, dyskutowane były na zamkniętych, a nie publicznych sesjach. O wynikach tych dyskusji nie ma oficjalnych sprawozdań w prasie. Z Warszawy nadchodzą pogłoski, że na konferencji „Comekonu” doszło do ostrych starć między delegacją polską z jednej, a delegatami Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich z drugiej strony. Przedstawiciele tych dwóch ostatnich reżymów proponowali, aby Polska „ograniczyła się do wydobycia węgla i produkcji półfabrykatów stalowych, pozostawiając Czechosłowacji i Niemcom Wsch. ciężki przemysł maszynowy”.

Na konferencji politycznej sprawa Jugosławii podzieliła jeszcze gruntownie uczestników. Gomulka musiał się bronić przed oskarżeniami stawianymi mu ze strony Chin, Bulgarii i Albanii za jego pro-jugosłowiańskie stanowisko. Przedstawiciele Czechosłowacji atakowali Jugosławię, ale nie mieszała w to Polski. Komuniści węgierscy i rumuńscy rzekomo zajęli przyjazne stanowisko wobec Gomulki. Mimo tych różnic zwycięstwo widocznie odnieśli zwolennicy „ostrego kursu”, o czym świadczą dobitnie nowe, ekonomiczne presje, jakie po konferencji moskiewskiej mają być zastosowane wobec Jugosławii. (FEP).

## Polska kaplica w podziemiach Bazyliki św. Piotra

Dzięki staraniom Ambasady R. P. przy Watykanie i Arcybiskupa J. Gawliny w podziemiach Bazyliki św. Piotra w pobliżu grobu pierwszego papieża zbudowana została polska kaplica, której poświęcenie odbyło się 1 bm.

Koszty związane z budową i dekoracją tej kaplicy pokryte zostały dzięki ofiarom jednego z księży polskich w Stanach Zjednoczonych.

Udzielenie miejsca na kaplicę polską przy grobie św. Piotra jest dowodem szczególnej życzliwości ze strony Papieża dla Polaków.

## Wystawa książki polskiej w Brukseli

Dokończenie ze str. 1-szej

było urządzone i podane z wielkim smakiem i bardzo plastycznie. Odnosiło się wrażenie, że wystawa jest wykończona całkowicie; dopiero organizatorzy w swej sumienności zwracali uwagę, że jeszcze nie wszystkie ekspozyty są na miejscu i że jeszcze to i owo przybędzie.

Tak między innymi przedstawia się sprawa z emigracyjną prasą niepodległościową, a zwłaszcza z prasą z terenu Francji. Na otwarciu nie widzieliśmy jeszcze egzemplarzy wystawowych naszej paryskiej kombatanckiej „Syreny”, ani „Polski Wiernej”. Uspokoił nas w tym względzie kol. Drodzowski zapewniając, że wszystkie te łuki w niedługim czasie będą uzupełnione.

Po przemówieniu dyr. Platara zabrał głos prezes Merlo, przedstawiając nam cel, jaki przyswiewcał inicjatorom wystawy. Z jednej strony wystawa ma dać pojęcie zwiędzającym Polakom z całego świata o dorobku wydawniczym emigracji, w latach powojennych, a właściwie nawet od 1940 roku, z drugiej — dla przybyłych z Kraju ma to być okazja do zetknięcia się z wolną od jakiegokolwiek nacisków zew-

nętrnych polską myślą niepodległościową na Zachodzie.

Dodajmy, że cała uroczystość otwarcia, a więc i oba przemówienia — były nagrywane na taśmę przez Polską Sekcję Radia Wolnej Europy.

Nie można też nie powiedzieć, że właściwym inicjatorem wystawy jest Komitet Książki Polskiej Zagranicą, w skład którego obok zaproszonych przedstawicieli SPK z Belgii wchodzi

W sobotę 21 czerwca br. o godz. 8 rano w Kościele Polskim w Paryżu odprawiona będzie msza św. za spokój dusz żołnierzy 1-szej Dywizji Grenadierów, poległych w czerwcu 1940 r. na polach Lotaryngii.

m. in. p. Olechnowicz, prezes Stowarzyszenia Wydawców i Księgarzy Polskich w N. Brytanii.

Wśród ponad dwustu wystawionych pozycji wydawniczych przeważają oczywiście liczebno książki wydane w N. Brytanii. Trzeba jednak podkreślić, że zaraz po tym krocyz Francja z wydawnictwami Instytutu Literackiego „Kultury”, paryskiej „Libelli” oraz Księgarni Polskiej w Paryżu, której kilka szczególnie pięknie wydanych książek już zdążyło wzbudzić uznanie zwiędzających.

Wśród obecnych na otwarciu przedstawicieli miejscowej kolonii polskiej zauważyliśmy m. in. Rektora Misji Katolickiej ks. Kubsza, red. Drobniaka, przedstawiciela Egzekutywy TRJN na Belgie — p. Edwarda Pomorskiego, prezesa Związku Polaków w Belgii, oraz pp. Gałąkę i Malachowskiego, przedstawicieli Zjednoczenia Organizacji Katolickich. Z belgijskich przyjaciół wymieniamy hrabinę Lichterweldę i mec. Henry Wynants’a.

Zyczymy wystawie i jej niestrudzonemu organizatorom, aby zdolał osiągnąć cele, które przyswiewcają tej pozytywnej imprezie.

N.



### WYCIECZKA AMERYKAŃSKA Z FLORYDY W DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

W dniu 13 czerwca bawiła w Domu Kombatanta w Paryżu wycieczka obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia z Florydy. Wycieczka ta, pod kierownictwem ruchliwego dyrektora Biura Podróży „Europa” p. Henryka Cywińskiego — była na obiedzie w S.P.K. i zwiedziła cały dom.

Pod wrażeniem pobytu w Domu Kombatanta — złożono na ręce Prezydium Zarządu Oddziału S.P.K. następujące oświadczenie:

„Pierwsza grupa obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia z Florydy (U.S.A.) zwiedziła gościnny Dom Kombatanta w Paryżu i w dowód wdzięczności składa skromny datek na

dalszy rozwój tego Domu w Paryżu”. Zebraną kwotę 15 dolarów i 2.000 fr. Zarząd Oddziału przeznaczył na pomoc społeczną dla przyjeżdżających z Kraju a ofiarodawcom składa wyrazy serdecznej podziękacji za ich polskie serce.

Na akcję społeczną S.P.K. (pomoc przyjeżdżającym z Kraju):

Pp. Sikorowie z Londynu złożyli kwotę 1.000 fr.

#### PODZIĘKOWANIE

Nie posiadając dokładnego adresu, przesyłamy tą drogą Zarządowi Koła S.P.K. i Grenadierów w Roubaix (Nord) najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłaną ofiarę w sumie 4.620 fr. na rzecz inwalidów wojennych znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Zarząd PZIW we Francji

### Wieczorek literacko-towarzystki „Sokoła”

W niedzielę 22 czerwca 1958 r. punktualnie o godz. 17-tej odbędzie się ośmiennasty Wieczorek Literacko-Towarzystki „Sokoła” w lokalu własnym, przy 7, rue Corneille, Paris 6<sup>e</sup>, metro: Odeon.

Pan redaktor Ryszard Matuszewski przygotował bogaty i bardzo pożyteczny program dla tych, którzy pragną korzystać ze światła wiedzy, będąc w ośrodku kultury światowej, jakim jest Paryż. Rodacy nasi pod żadnym względem nie powinni zadowalać się tyl-

## Dziesięciolecie Fundacji im. I. Paderewskiego

Montreal, w maju

FUNDACJA im. I. Paderewskiego w Nowym Jorku, która w tym roku obchodzi swoje dziesięciolecie, powstała z inicjatywy jej prezesa Edwarda S. Witkowskiego, bliskiego współpracownika i przyjaciela Mistrza Paderewskiego oraz prof. T. F. Domaradzkiego, dyrektora Centrum Studiów Słowiańskich w Uniwersytecie Montrealskim, wiceprezesa Fundacji. Celem tej instytucji jest pielęgnowanie ideałów Mistrza Paderewskiego, krzewienie znajomości kultury polskiej zwłaszcza na tym kontynencie, współpraca nad rozwojem polskich przedsię-

wzięć naukowych oraz indywidualna pomoc dla uczonych i studentów polskich w krajach ich imigracji.

Jednocześnie prawie z założeniem Fundacji prof. Teodor Domaradzki zorganizował Centrum Studiów Słowiańskich na Uniwersytecie Montrealskim. Dzięki pracy i staraniom obu tych instytucji liczni naukowcy i studenci polscy zostali sprowadzeni z Europy i kontynuują tu swe prace naukowe, uzupełniając studia oraz dając swój cenny wkład w zawodach, które sobie obrali. Działalność Fundacji spotyka się stale ze zrozumieniem i poparciem czynników rządowych Kanady oraz wybitnych przedstawicieli nauki kanadyjskiej, doświadczenie bowiem dziesięcioletniej współpracy tych sfer z Fundacją potwierdziło pokładane w niej nadzieje.

W związku z obchodem w Kanadzie dziesięciolecia Fundacji Paderewskiego przybył do Montrealu dnia 19 maja prezes Edward S. Witkowski i następnego dnia był podejmowany wraz z delegacją lampką wina przez burmistrza miasta, senatora Sarto Fournier. Dnia 21 maja był on gościem Uniwersyteckiego Klubu profesorów anglistyki i studiów amerykańskich. W dniu zaś 23 maja odbyła się na Uniwersytecie wieczornica urządzona przez Fundację dla uczczenia zasług położonych przez Rektora Mgr Lussier na polu rozwoju studiów słowiańskich w Kanadzie oraz opieki nad polskimi uczonymi i młodzieżą. Prezes Witkowski wręczył mu w imieniu Fundacji adres dziękczynny, pięknie iluminowany przez artystę F. Piwnickiego. Profesor zaś Domaradzki ofiarował księdzu Rektorowi w imieniu profesorów Centrum Studiów Słowiańskich jego portret pędzla panny B. Bury.

W swym przemówieniu rozpoczynającym uroczystości prof. Domaradzki podkreślił, że obchód dziesięciolecia dlatego inaugurowany jest na Uniwersytecie Montrealskim, ponieważ spośród innych uniwersytetów zainteresowanych tą sprawą przez Fundację, wszechnicca montrealaska dała młodzieży polskiej najlepsze warunki studiów i pielęgnowania kultury narodowej. Żaden też z wydziałów słowiańskich, wspomaganym przez Fundację, nie rozbudował tak studiów polonistyki i slawistyki, jak Centrum Studiów Słowiańskich na tymże uniwersytecie. Profesorowie i studenci tutejsi, w większości ofiary wojny i prześladowania, znaleźli na tej uczelni wielu prawdziwych przyjaciół, a po ukończeniu studiów zdobyli poczesne stanowiska.

W mowie prof. Greenwood'a, dyrektora Instytutu anglistyki na Uniwersytecie Montrealskim, wypowiedziona została ważność i aktualność studiów słowiańskich oraz wysoki poziom naukowy Centrum. Podkreślił on też uznanie tutejszego społeczeństwa dla pracy i ofiarności Polonii amerykańskiej, a w szczególności dla Fundacji Paderewskiego, której protegowani zdobyli pochwały godnym wysiłkiem stopnie naukowe. Sukces naukowy i życiowy szeregu absolwentów Centrum jest dowodem użyteczności tego instytutu, jego dobrej organizacji oraz skutecznej pomocy Fundacji. Zdaniem mówcy, stworzenie przed dwoma laty kwartalnika naukowego Centrum „Slavic and East European Studies” oraz pełna rozbudowa studiów magisterskich i doktor-

skich a ostatnio i bakałarskich (B. A. Honours in Slavistics) sprawiły, że Uniwersytet Montrealski może się szczycić swą slawistyką, a Fundacja być dumną ze swej pracy w Kanadzie.

Słowami wdzięczności dla władz duchownych i cywilnych Kanady rozpoczęła przemówienie prezes Witkowski. Mówiąc o roli księdza Rektora Ireneusza Lussier, stwierdził, że istotne dla realizacji zadań Fundacji było „jego bezcenne poparcie studiów polskich i słowiańskich w Kanadzie oraz jego prawdziwa życzliwość i zrozumienie potrzeb polskich uczonych i studentów. Dalej prezes Witkowski podziękował gorąco wszystkim, którzy przyczynili się do tak wielkiego sukcesu pracy Fundacji w Kanadzie. W szczególności podniósł on zasługi prof. Domaradzkiego i doskonałą organizację, która cechuje jego inicjatywę.

Na zakończenie części oficjalnej Rektor Uniwersytetu Mgr Lussier w dłuższym przemówieniu podziękował Fundacji za tak piękne dary oraz za tyloletnią pomoc stypendialną. Wspomniał on na wezły łączące go osobieście z kulturą polską poprzez muzykę Paderewskiego. Ta sympatia do Polski pogłębiła się w nim dzięki osobistym kontaktom i współpracy z Polakami takimi jak przedstawiciele Fundacji Paderewskiego, godnie reprezentowanej przez prezesa Witkowskiego. Nadto dziesięcioletnia obserwacja pracy Centrum Studiów Słowiańskich dała mu poznać istotne wartości polskich intelektualistów.

Opisane uroczystości oraz miłe przyjęcie ofiarowane przez Fundację z tej okazji zgromadziły blisko sto osób, wśród których zauważyć było można oprócz Rektora, wice-rektora, sekretarza generalnego Uniwersytetu, paru dziekanów i całego szeregu profesorów Uniwersytetu Montrealskiego, również posłów i wysokich funkcjonariuszy Kanady oraz zaprzyjaźnionych państw z dr Kaesti, dziekanem korpusu konsularnego, na czele. Dalej wymienić należy generałów Rockingham'a i Morton'a, b. ambasadorów F. Nemeca i T. Romera, b. min. J. Kirschbauma, b. konsula gen. dr T. Brzezińskiego, prof. J. Pawlikowskiego, inż. J. Minkiewicz a oraz przedstawicieli instytucji naukowych kanadyjskich i innych. Prasa francuska, angielska, polska i narodowości zaprzyjaźnionych była również reprezentowana. Radio i telewizja nadały fragmenty uroczystości.

S. K.

### Wpłaty do administracji „Syreny”

- Na Oświatę Polską
  - St. Felisiak (Auby) — 1.000 fr.; E. Maksam (Chateaufort/L. — 150 fr.; Dr St. Paczyński (Paryż) — 1.000 fr.
- Na Fundusz Akcji Polskiej
  - W. Zelenki (Paryż 8) — 1.000 fr.
- Na Nagrobek dla ś.p. Edmunda Straucha
  - J. Poniatowski (Paryż 15) — 5.000 fr.; M. Biesiekiński (Paryż 6) — 500 fr.; W. Zelenki (Paryż 8) — 500 fr.; St. Suwała (Paryż 10) — 500 fr.; S. Konarski (Paryż 9) — 500 fr.; Wł. Lach (Lille) — 1.000 fr.
- Na Nagrobek dla ś.p. inż. W. Karasiewicza, b. prezesa Federacji P.Z.O.O. Okręg Paryż
  - St. Suwała (Paryż 10) — 1.000 fr.

### POSZUKIWANIA

Poszukuje się Jana Roszkowskiego, syna Jana i Kazimierzy z Popławskich, ur. w grudniu 1905 r. Z zawodu inżynier elektryk. Wymieniony przebywał w obozie jenieckim w Gross Born Westfalenhof a w r. 1945 w Hamburgu. Wszelkie wiadomości uprasza się nadsyłać do Administracji Syreny.

Stefan Olejniczak, ur. 22.6.1900, który przybył do Francji w roku 1948 po zdemobilizowaniu się z Armii Polskiej w W. Brytanii, poszukiwany jest przez przyjaciół w Polsce. Wiadomość o w/w prosimy kierować do p. L. May, 128, Brondesbury Pk., London, N.W.2.

**D. DOWOJNA-BIENAIMÉ**  
**Tłumacz Przysięgły**  
 przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu  
 23, Quai de la Tournelle, 23  
 Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert  
**PARIS 5<sup>e</sup>**  
 Telefon: ODEon 41-17

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU  
 doświadczonego emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
 Expert-Traducteur-Jure  
 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
 Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TEUMACZENA URZĘDOWE**  
 ważne w całej Francji  
 SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podan do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

ko życiu prywatnym — powinni zawsze mieć na uwadze polskie ośrodki kulturalne i korzystać z nich przy każdej sposobności.

#### Program wieczorków:

- Dalsze czytanie bardzo ciekawej noweli pt. „Wakacje w Orzechowie”, pióra pisarza emigracyjnego.
- Popularny, zrozumiały i bardzo ciekawy odczyt historyczny p. profesora Tyrowicza, biegłego historyka i świetnego mówcy.
- Sprawy polskie w świetle prasy amerykańskiej.
- Utwory muzyczne na pianinie: p. prof. Witold Tyrowicz i p. Mieczysław Szudziński w swych programach.
- Rozmowy towarzyskie, podwieczorek i swobodne dyskusje.

#### Wstęp bezpłatny i bez zbierania składek.

Wieczorkami „Sokoła” winni się zainteresować polscy intelektualiści i polska prasa niezależna, okazując ze swej strony należytą pomoc zarządowi „Sokoła”, by przekształcić ten skromny zaczątek w prawdziwy Uniwersytet Ludowy. Odczyty „Sokoła” są zorganizowane w celu rozpowszechniania i utrwalania kultury polskiej na bratniej i gościnnej ziemi francuskiej, zapoznawania społeczeństwa polskiego z pracami literackimi młodych pisarzy emigracyjnych i całym dorobkiem historycznym, literackim i kulturalnym polskim i światowym.

Za Zarząd: Bronisław Łubniewski, sekr.

### Auberive

Zarząd Główny Związku Rez. i b. Wojskowych we Francji podaje Okręgom i wszystkim Kołom do wiadomości, że uroczystość na cmentarzu Halerczyków w Auberive odbędzie się, nie w czerwcu jak mylnie podano w Okólniku, lecz w **niedzielę 27 lipca 1958 r.** Przypomina się, że uroczystość na cmentarzu w Auberive organizuje, jak corocznie, Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Troyes. Msza św. na cmentarzu Halerczyków odbędzie się o godz. 11-tej przed południem. Wobec tego, że w tym roku przypada 40-lecie walk, w których udział brały wojska polskie w Szampanii — Zarząd Główny apeluje do wszystkich Kół o jak najliczniejszy udział w tegorocznej pielgrzymce do Auberive.  
Zarząd

### WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m szerokie.

— Próbkki na żądanie. —

Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2<sup>e</sup>.

### NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

**LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ.**



**HASKOBA LTD.**  
 121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris XVII.

### KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

pod kierownictwem DOKTORA PRAW TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup> Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce pełnomocnictwa

**Ś P**  
**Eustachy DĄBROWIECKI**  
 żołnierz I Kompanii Kadrowej, podporucznik I Brygady Piłsudskiej, pułkownik int. z W.S.W., b. Szef Intendentury D.O.K. Poznań, b. uczestnik Ruchu Oporu we Francji, b. przewodniczący Komisji Rewizyjnej S.P.K. Francja, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta, 3-krotnym Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, urodzony 23.X.1892 r. we Lwowie, zmarł po długich cierpieniach w Londynie w dniu 31 maja 1958 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odprawione zostanie w dniu 16 czerwca 1958 r. (poniedziałek) o godz. 9-tej rano w Kościele Polskim w Paryżu, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

**RODZINA i KOLEDZY S.P.K. ODDZIAŁ FRANCJA**

**Ś P**  
**Tadeusz MICHALUK**  
 kapitan W.P., członek S.P.K., odznaczony K.W., Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami, urodzony 13.VII.1900 r. w Modrzewie w Polsce, zmarł dnia 20 maja br. w Livry-Gargan (S.-et-O.).

Wyprawdzenie zwłok z kościoła St-Michel w Gargan na cmentarz w Raincy (S.-et-O.) nastąpiło w dniu 23 maja 1958.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odprawione zostanie w dniu 16 czerwca 1958 r. (poniedziałek) o godz. 9-tej rano w Kościele Polskim w Paryżu o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

**KOLEDZY**

Nowe wydawnictwo „LIBELLI”  
**FLORIAN CZARNYSZEWICZ**  
**Losy Pasierbów**  
 Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2.50  
 „...książka, którą czytelnik raz wzięwszy do ręki nie odłoży aż z wypiekami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony”  
 (Z przedmowy Józefa Czapskiego)  
 „LIBELLA”  
 12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV<sup>e</sup>  
 (Metro: Sully-Morland)

JEDYNA  
**POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**  
 kierowana przez b. kombatantów **„REX”** — ROK ZAŁOŻ. 1929  
 16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17<sup>e</sup>)**  
 Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-tomowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.  
**DROBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Zooflorowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Metrymonealne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Reklamości Redakcja nie zwraca. Za treści ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saincellette, opp. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b. kwartalnie 95 fr. b., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9<sup>e</sup>) Dir.-Gérant: M. Serafiński